
O prawa narodów

Człowiek w Kulturze 8, 7-21

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Paweł II

O prawa narodów

Panie Prezydencie !

Panie i Panowie!

1. Jest dla mnie zaszczytem mieć możliwość wystąpienia przed tym międzynarodowym Zgromadzeniem i przyłączyć się do mężczyzn i kobiet ze wszystkich narodów, ras, języków i kultur, świętujących 50. rocznicę utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stojąc przed tym szanownym zgromadzeniem, jestem bardzo wyraźnie świadomy, że przez Was zwracam się w pewien sposób do całej rodziny ludów żyjących na ziemi. Moje słowa mają w zamierzeniu stanowić znak zainteresowania i szacunku Stolicy Apostolskiej, Kościoła katolickiego dla tej instytucji. Słowa te są echem słów wszystkich, którzy postrzegają w ONZ nadzieję na lepszą przyszłość ludzkiej społeczności.

Po pierwsze pragnę wyrazić swoją serdeczną wdzięczność panu Sekretarzowi Generalnemu - dr Boutros Ghali za ciepłe zaproszenie mnie do złożenia tej wizyty. I dziękuję Panu, Panie Prezydencie, za serdeczne przyjęcie. Pozdrawiam wszystkich członków Zgromadzenia Ogólnego. Jestem wdzięczny za Państwa obecność i uprzejme poświęcenie mi uwagi.

Stoję dziś przed Państwem, pragnąc wnieść wkład w zadumę i rozważania na temat historii i roli Organizacji Narodów Zjednoczonych, które powinny towarzyszyć uroczystościom rocznicowym i stanowić ich podstawę. Stolica Święta, ze względu na swoją duchową misję, jest zainteresowana integralnym dobrem każdej istoty ludzkiej i od

samego początku popierała ideały i cele ONZ. Jakkolwiek konkretne zadania i praktyczne sposoby podejścia są w sposób oczywisty różne, Kościół i Narody Zjednoczone cały czas znajdują szerokie pole współpracy opartej na wspólnym zainteresowaniu rodziną ludzką. Z tej właśnie świadomości czerpię dziś inspiracje dla moich rozważań. Nie będą się one zatrzymywały na żadnym konkretnym zagadnieniu społecznym, politycznym czy gospodarczym, raczej chciałbym podzielić się z Państwem refleksją na temat nadzwyczajnych zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich kilku lat i są ważne nie tylko dla obecnego pokolenia, ale dla przyszłości całej rodziny ludzkiej.

Wspólne dziedzictwo ludzkości

2. Panie i Panowie! Na progu nowego tysiąclecia jesteśmy świadkami nadzwyczajnego, globalnego przyśpieszenia w dążeniu do wolności. Jest ono jednym z doniosłych czynników dynamiki ludzkiej historii. Zjawisko to nie ogranicza się do jednej części świata ani nie jest wyrazem poszczególnej kultury. Kobiety i mężczyźni na całym świecie, nawet w obliczu zagrożenia przemocą, podejmują ryzyko, domagając się miejsca w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym na miarę swojej godności wolnych istot ludzkich. Ta powszechna tęsknota za wolnością jest naprawdę jednym z wyróżniających znaków naszych czasów.

Podczas mojej poprzedniej wizyty w ONZ, 2 października 1979 r., zwróciłem uwagę, że dążenie do wolności w naszych czasach ma swoją podstawę w powszechnych prawach człowieka, którymi ludzie cieszą się przez sam fakt bycia człowiekiem. To właśnie zamachy na ludzką godność sprawiły, że Organizacja Narodów Zjednoczonych już w trzy lata po swoim powstaniu sformułowała Powszechną Deklarację Praw Człowieka, która pozostaje jednym z najwyższych przejawów ludzkiego sumienia w naszych czasach. W Azji i Afryce, w obu Amerykach, w Oceanii i Europie, ludzie zdecydowani i odważni odwoływali się do tej Deklaracji, opierając na niej swoje żądania pełniejszego udziału w życiu społeczeństwa.

3. Ważne jest, byśmy uchwycili coś, co można nazwać wewnętrzną strukturą tego wszechświatowego ruchu. Przede wszystkim jego globalny charakter dostarcza nam podstawowy „klucz”, potwierdzając istnienie powszechnych praw ludzkich, mających korzenie w naturze osoby, praw odzwierciedlających obiektywnie nienaruszalne żądania powszechnego prawa moralnego. Nie są to kwestie abstrakcyjne. Przeciwnie, prawa te mówią nam coś ważnego o rzeczywistym życiu każdej jednostki i każdej społeczności ludzkiej. Przypominają nam jednocześnie, że nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu. Przeciwnie, istnieje moralna logika wbudowana w ludzkie życie, umożliwiająca dialog pomiędzy jednostkami i grupami. Jeśli chcemy, aby po stuleciu wymuszania przemocą nastąpiło stulecie przekonywania, musimy znaleźć sposób zrozumiałego dyskusowania o ludzkiej przyszłości. Uniwersalne prawo moralne wpisane w ludzkie serce jest właśnie tego rodzaju „gramatyką”, jakiej potrzeba jeśli świat ma podjąć tę dyskusję o przyszłości. Z tego względu fakt, iż niektórzy ludzie zaprzeczają dziś powszechności praw ludzkich tak samo, jak zaprzeczają istnieniu natury ludzkiej, w której uczestniczy każdy z nas, musi być źródłem poważnej troski. Pewne jest, że nie ma jednego modelu zorganizowania politycznych i ekonomicznych aspektów ludzkiej wolności. Różne kultury i różne doświadczenia historyczne doprowadziły do powstania rozmaitych instytucjonalnych form życia publicznego w wolnym i odpowiedzialnym społeczeństwie. Co innego jednak aprobować uzasadniony pluralizm „form wolności”, a co innego zaprzeczać jakiegokolwiek powszechności i poznawalności natury człowieka lub ludzkiego doświadczenia. Ta druga postawa wyjątkowo utrudnia bądź w ogóle uniemożliwia międzynarodową politykę perswazji.

Podjęcie ryzyka wolności

4. Moralna dynamika powszechnego dążenia do wolności wyraźnie objawiła się podczas bezkrwawych rewolucji 1989 r. w Europie Środkowej i Wschodniej. Te historyczne wydarzenia, jakkolwiek dokonały się w specyficznym czasie i miejscu, stanowią jednak lekcję wycho-

dzącą daleko poza specyfikę geograficznej lokalizacji. Pokojowe rewolucje 1989 r. wykazały bowiem, że dążenia do wolności nie można powstrzymać. Rodzi się ono z uznania bezcennej godności i wartości osoby ludzkiej. I nie może mu nie towarzyszyć zaangażowanie po stronie osoby ludzkiej. Współczesny totalitaryzm był przede wszystkim atakiem na godność człowieka i posunął się nawet do zanegowania nienaruszalnej wartości ludzkiego życia. Rewolucje 1989 r. stały się możliwe dzięki zaangażowaniu odważnych ludzi, inspirowanych inną niż totalitarna wizją, która w ostateczności okazała się poważniejsza i potężniejsza. Wizją człowieka jako stworzenia mającego inteligencję i wolną wolę, zagłębionego w tajemnicy przekraczającej jego własny byt i obdarzonego zdolnością refleksji oraz zdolnością wyboru, a co za tym idzie - zdolnego do mądrości i cnoty. Decydującym czynnikiem powodzenia owych bezkrwawych rewolucji było doświadczenie społecznej solidarności w obliczu reżimów, mających za sobą potęgę propagandy i terroru. Owa solidarność była moralnym jądrem „siły bezsilnych”, światłem nadziei i trwałym przypomnieniem, że w ludzkiej drodze przez historię można wybrać drogę wierności wobec najczęstszych aspiracji ludzkiego ducha.

Spoglądając na te wydarzenia z uprzywilejowanego międzynarodowego forum, nie można nie zauważyć związku pomiędzy wartościami, jakie były inspiracją ruchów wyzwolenia narodowego, a wieloma moralnymi zobowiązaniami zapisanymi w Karcie Narodów Zjednoczonych. Mam na myśli na przykład zobowiązanie „do potwierdzenia wiary w fundamentalne prawa ludzkie, godność oraz wartość osoby ludzkiej” (*Preambuła*). 51 państw, które zawiązały tę organizację w 1945 r., naprawdę zapaliło lampę, której światło może rozproszyć mroki tyranii - światło, mogące ukazać drogę ku wolności, pokojowi i solidarności.

Prawa narodów

5. W drugiej połowie XX wieku dążenie do wolności porwało nie tylko jednostki, ale i całe narody. W 50 lat od zakończenia II wojny światowej trzeba pamiętać, że jej przyczyną było pogwałcenie praw

narodów. Wiele z tych narodów ciężko ucierpiało tylko dlatego, że zostały uznane za „inne”. Popołniono okropne zbrodnie w imię śmierononośnych doktryn, nauczających o „niższości” niektórych narodów czy kultur. W pewnym sensie ONZ narodziła się z przekonania, że takie doktryny są przeciwne pokojowi. Zobowiązanie Karty, aby „zachować przyszłe pokolenia przed plagą wojny”(Preambula), z pewnością nakazuje moralne zaangażowanie w obronę każdego narodu i kultury przed niesprawiedliwą i gwałtowną agresją.

Niestety, nawet mimo zakończenia II wojny światowej prawa narodów dalej są gwałcone. Weźmy choćby tylko jeden ciąg przykładów: państwa bałtyckie oraz ogromne terytoria na Ukrainie i Białorusi zostały wchłonięte przez Związek Sowiecki, tak jak się to stało z Armenią, Azerbejdżanem, Gruzją i Kaukazem. W tym samym czasie tak zwane „demokracje ludowe” z Europy Środkowej i Wschodniej w praktyce straciły swoją suwerenność i wymagano od nich podporządkowania się woli dominującej nad całym blokiem. Rezultatem tego sztucznego podziału Europy była „zimna wojna” - sytuacja wewnętrznego napięcia, gdy groźba zagłady nuklearnej wisiała nad ludzkością. Dopiero kiedy przywrócono wolność narodom Europy Środkowej i Wschodniej, obietnica pokoju, który powinien być przyjść wraz z końcem wojny, zaczęła się spełniać dla wielu ofiar tamtego konfliktu.

6. Przyjęta w 1948 r. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka dobitnie mówiła o prawach osoby, ale żadna podobna umowa międzynarodowa nie została jeszcze poświęcona prawom narodów. Sytuację tę należy starannie rozważyć, bowiem stawia ona pilne kwestie sprawiedliwości i wolności w dzisiejszym świecie.

W rzeczywistości problem pełnego uznania praw ludzi i narodów wielokrotnie pojawił się w sumieniu ludzkości i doprowadził do powstania znaczących refleksji w dziedzinie etyki i prawa. Pragnę przypomnieć debatę, która miała miejsce na soborze w Konstancji w XV wieku, kiedy przedstawiciele Akademii Krakowskiej, na czele z Pawłem Włodkowicem, odważnie bronili prawa niektórych narodów europejskich do istnienia i niezależności. Jeszcze lepiej znana jest dyskusja, do jakiej doszło w tym samym okresie na uniwersytecie w Salamance, odnosząca się do ludów Nowego Świata. Z naszego zaś wieku, jak

mógłbym nie wymienić proroczych słów mojego poprzednika, papieża Benedykta XV, który w okresie I wojny światowej przypomniał wszystkim, że „narody nie umierają” i wezwał je „do rozważenia w spokoju sumienia praw i słusznych aspiracji ludów”(Do *walczących ludów i ich przywódców*, 28 lipca 1915).

7. Problem narodowości stanowi dziś część nowego horyzontu świata naznaczonego wielką „ruchliwością”, która w rezultacie rozmaitych procesów, takich jak migracje, środki masowego przekazu i globalny charakter światowej gospodarki, zaciera granice etniczne i kulturowe pomiędzy różnymi ludami.

A jednak właśnie wbrew temu horyzontowi powszechności widzimy potężne ponowne wyłanianie się pewnych świadomości etnicznych i kulturowych. Jest to niemal eksplodująca potrzeba identyfikacji i przetrwania, rodzaj przeciwwagi dla tendencji ujednolicenia. Zjawiska tego nie należy przeceniać lub postrzegać jako zwykłej pozostałości przeszłości. Wymaga ono zróżnicowanej interpretacji i bliższego rozpatrzenia na płaszczyźnie antropologii, etyki i prawa.

Napięcie między jednostkowym a uniwersalnym można postrzegać jako cechę immanentną natury ludzkiej. Ludzie, mając tę samą naturę ludzką, czują się automatycznie członkami jednej wielkiej rodziny, co w istocie jest faktem, jednak w wyniku konkretnych uwarunkowań historycznych są oni w sposób nieunikniony bardziej intensywnie związani z poszczególnymi grupami ludzkimi, poczynając od rodziny, poprzez rozmaite grupy, do których należą, a kończąc na tej całości etnicznej i kulturowej, która nieprzypadkowo nazywa się narodem (ang. *nation*) - od łacińskiego słowa „nasci - rodzić się.

Termin ten, wraz z jeszcze jednym: „*patria*” - ojczyzna, przywołuje rzeczywistość rodziny. Kondycja ludzka znajduje się więc pomiędzy dwoma biegunami: uniwersalności i jednostkowości. Znajduje się w ożywym napięciu pomiędzy nimi, napięciu nieuniknionym, ale szczególnie owocnym, jeżeli są one przeżywane w spokojny i wyważony sposób.

8. Na takich antropologicznych podstawach opierają się „prawa narodów”, które są niczym innym, jak „prawami człowieka” wyniesionymi na szczególny poziom życia wspólnotowego. Studium tych praw

nie jest z pewnością łatwe, jeżeli rozważamy trudność w zdefiniowaniu samego pojęcia „narodu”, którego nie należy identyfikować a priori i w sposób nieunikniony z państwem. Takie studium trzeba jednak podjąć, jeżeli chcemy uniknąć błędów przeszłości i zapewnić światu sprawiedliwy ład.

Podstawowym założeniem praw narodu jest z pewnością jego prawo do istnienia: nikt więc - ani państwo, ani inny naród, ani organizacja międzynarodowa - nikt nigdy nie jest upoważniony do stwierdzenia, że konkretny naród nie zasługuje na istnienie. To fundamentalne prawo do istnienia jkiegnicznie musi pociągać za sobą suwerenność państwową, ponieważ możliwe są rozmaite formy pewnego zjednoczenia różnych narodów, tak jak to się dzieje na przykład w przypadku państw federalnych, konfederacji czy państw charakteryzujących się dużą autonomią regionalną. W pewnych okolicznościach historycznych zjednoczenie narodów może się okazać godne polecenia, ale tylko pod warunkiem, że dzieje się to w klimacie prawdziwej wolności, zagwarantowanej swobodą samostanowienia ludów, których to dotyczy. Prawo narodów do istnienia w sposób naturalny pociąga za sobą to, że każdy naród może się cieszyć prawem do własnego języka i kultury, za pomocą których ludzie wyrażają i przedstawiają to, co nazwałbym podstawową duchową suwerennością. Historia uczy, że w okolicznościach ekstremalnych (takich jakie zdarzały się na przykład w kraju, w którym się urodziłem) to właśnie kultura pomaga narodowi przetrwać utratę politycznej i gospodarczej niezależności. Każdy naród ma więc prawo do kształtowania swego życia wedle własnych tradycji, wykluczając, oczywiście, wszelkie nadużycia wobec podstawowych praw ludzkich, a w szczególności prześladowanie mniejszości. Każdy naród ma prawo do budowania swojej przyszłości, zapewniając odpowiednią edukację młodemu pokoleniu.

Ale o ile „prawa narodów” wyrażają żywotne potrzeby jednostkowe, to nie mniej ważne jest podkreślanie potrzeby uniwersalności, wyrażanej przez jasną świadomość zobowiązań, jakie narody mają wobec siebie nawzajem oraz wobec całej ludzkości. Najważniejsze wśród tych zobowiązań jest z pewnością zobowiązanie do życia w duchu pokoju, poszanowania i solidarności z innymi narodami. Tak więc ko-

rzystanie z praw narodów, zrównoważone - z drugiej strony - uznaniem i wykonywaniem zobowiązań, zapewnia owocną „wymianę darów”, umacniającą jedność całej ludzkości.

Poszanowanie różnic

9. Podczas moich duszpasterskich pielgrzymek do wspólnot Kościoła katolickiego w ciągu ostatnich 17 lat byłem w stanie nawiązać dialog z wielką grupą narodów i kultur w każdej części świata. Niestety, świat musi się jeszcze uczyć, jak żyć z różnorodnością, o czym boleśnie przypomniały nam niedawne wydarzenia na Bałkanach i w Afryce Środkowej. Fakt „inności” i realność „innego” mogą czasami być odczuwane jako ciężar lub nawet zagrożenie. Strach przed „innością”, powiększony za sprawą historycznych krzywd i zaogniony z powodu manipulacji ludzi pozbawionych skrupułów, może prowadzić do odmawiania „innemu” cech ludzkich. W rezultacie ludzie popadają w spiralę przemocy, w której nikt nie jest oszczędzony, nawet dzieci. Wszyscy dziś dobrze znamy takie sytuacje. W tej chwili moje serce i moje modlitwy zwracają się w szczególny sposób ku cierpieniom wielce doświadczonej ludności Bośni i Hercegowiny.

Z gorzkiego doświadczenia wiemy, że strach przed „innym”, zwłaszcza kiedy wyraża się w ciasnym nacjonalizmie, wykluczającym i odmawiającym wszystkich praw „innemu”, może prowadzić do prawdziwego koszmaru przemocy i terroru. A przecież, jeżeli podejmiemy wysiłek przyjrzenia się sprawie obiektywnie, możemy dostrzec, iż poza wszelkimi różnicami pomiędzy jednostkami i ludami jest fundamentalna wspólnota. ~Różne kultury są bowiem tylko różnymi sposobami podejmowania zagadnienia sensu egzystencji osoby. To właśnie tutaj znajduje się źródło szacunku należnego każdej kulturze i każdemu narodowi: każda kultura jest wysiłkiem zastanowienia nad tajemnicą świata, a w szczególności nad tajemnicą osoby ludzkiej, jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. W sercu każdej kultury jest jej stosunek do największej ze wszystkich tajemnic: tajemnicy Boga.

10. Nasz szacunek dla kultury innych wyrasta z naszego szacunku dla każdego wysiłku wspólnoty, zmierzającego do odpowiedzi na pytanie o ludzkie życie. W tym miejscu możemy dostrzec, jak ważna jest ochrona fundamentalnego prawa do wolności religii i wolności sumienia, będącego kamieniem węgielnym budowli praw ludzkich, a także fundamentem prawdziwego wolnego społeczeństwa. Nikomu nie wolno ograniczać tych praw przez używanie przymusu w celu narzucenia odpowiedzi na pytanie o tajemnicę człowieka. Odcinanie się od istnienia różnic - lub, co gorsza, usiłowanie ich zlikwidowania - to odcinanie się od możliwości zgłębienia tajemnicy ludzkiego życia. Prawda o człowieku jest niezmiennym wzorcem, według którego określane są wszystkie kultury. Każda jednak kultura może nas nauczyć o tym czy innym wymiarze tej złożonej prawdy. Tak więc „inność”, którą niektórzy uznają za tak zagrażającą, może przez pełen szacunku dialog stać się źródłem głębszego zrozumienia tajemnicy ludzkiej egzystencji.

11. W tym kontekście musimy wyjaśnić zasadniczą różnicę pomiędzy niezdrową formą nacjonalizmu, który uczy pogardy dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest właściwą miłością własnego kraju. \f Prawdziwy patriotyzm nigdy nie stara się dążyć do dobrobytu własnego i narodu kosztem innych. Bowiem ostatecznie dotknęłoby to także jego/L własnego narodu: wyrządzenie krzywdy dotyka obu stron - i agresora, i ofiary. Nacjonalizm, szczególnie w swoich najskrajniejszych formach, jest więc antytezą prawdziwego patriotyzmu. Musimy dziś uczynić wszystko, aby ekstremalne formy nacjonalizmu nie doprowadzały nadal do powstawania nowych form szaleństwa totalitaryzmu. To zobowiązanie pozostaje, oczywiście, prawdziwe także w tych przypadkach, gdy sama religia staje się podstawą nacjonalizmu, co - niestety - zdarza się w niektórych przejawach tak zwanego fundamentalizmu.

Wolność i prawda moralna

12. Panie i Panowie! Wolność jest miarą ludzkiej godności i wielkości. Przeżywanie wolności, poszukiwanej przez jednostki i narody, jest wielkim wyzwaniem dla duchowego wzrostu człowieka i moralnej

żywności narodów. Ta podstawowa kwestia przed jaką wszyscy musimy stanąć, to odpowiedzialne korzystanie z wolności, zarówno w wymiarze osobowym, jak społecznym. Nasza refleksja musi zwrócić się ku kwestii moralnej struktury wolności, która jest wewnętrzną architekturą kultury wolności.

Wolność jest nie tylko brakiem tyranii czy swobodą robienia tego, co nam się podoba. Wolność ma swoją wewnętrzną „logikę”, wyróżniającą ją i uszlachetniającą. Wolność jest podporządkowana prawdzie i spełnia się w ludzkim poszukiwaniu prawdy i ludzkim życiu w prawdzie. Wolność nie powiązana z prawdą o osobie ludzkiej przeradza się w swobodę w życiu jednostek, a w życiu politycznym staje się kaprysem najpotężniejszych i arogancją władzy. Odniesienie do prawdy, prawdy powszechnie poznawalnej dzięki prawu moralnemu wpisane w serca wszystkich ludzi, będącemu jak najdalej od bycia ograniczeniem czy zagrożeniem wolności - jest w istocie gwarancją przyszołości wolności.

13. W świetle tego, co zostało powiedziane wyżej, rozumiemy, jak utylitaryzm, doktryna określająca moralność nie w kategoriach tego, co dobre, ale tego, co korzystne, zagraża wolności jednostek i narodów, uniemożliwiając budowania prawdziwej kultury wolności. Utylitaryzm często ma pustoszące konsekwencje polityczne, ponieważ inspiruje agresywny nacjonalizm, w rozumieniu którego podbicie, na przykład mniejszych lub słabszych narodów oceniane jest jako dobre tylko na tej podstawie, że odpowiada interesowi narodowemu. Nie mniej poważne są skutki utylitaryzmu ekonomicznego, który skłania silniejsze kraje do manipulowania i eksploataowania słabszych.

Utylitaryzm nacjonalistyczny i ekonomiczny czasami się łączą. Takie zjawisko zbyt często charakteryzowało stosunki pomiędzy Północą a Południem. Dla powstających krajów osiągnięcie niezależności politycznej zbyt często okazywało się połączone z sytuacją faktycznej zależności ekonomicznej od innych krajów. W niektórych przypadkach świat rozwijający się w istocie uległ regresji tak wielkiej, że niektóre kraje pozbawione są środków na zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb swojej ludności. Takie sytuacje są obrazą dla

sumienia ludzi i stawiają przed rodziną ludzką zasadniczą kwestię wyzwania moralnego. Sprostanie temu wyzwaniu będzie z pewnością wymagało zmian zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach rozwiniętych. Jeżeli kraje rozwijające się są w stanie przedstawić pewne gwarancje właściwego zarządzania zasobami i otrzymaną pomocą, a także szacunku dla praw człowieka, dzięki zastąpieniu, o ile to konieczne, niesprawiedliwych, skorumpowanych lub autorytarnych form rządu przez rządy przedstawicielskie i demokratyczne, to czyż nie uwolnią w ten sposób najlepszych zasobów energii obywatelskiej i gospodarczej swojej ludności? A czy kraje rozwinięte ze swej strony nie powinny zarzucić ściśle utilitarnego podejścia i czy nie powinny rozwijać nowego podejścia, opartego na doskonalszej sprawiedliwości i solidarności?

Tak, Szanowne Panie i Panowie! Międzynarodowa scena gospodarcza potrzebuje etyki solidarności, jeżeli uczestnictwo, wzrost gospodarczy i sprawiedliwy podział dóbr mają charakteryzować przyszłość ludzkości. Współpraca międzynarodowa, do której wzywa Karta Narodów Zjednoczonych w celu „rozwiązania problemów międzynarodowych o charakterze gospodarczym, społecznym i humanitarnym” (Art. 13), nie może być postrzegana wyłącznie w kategoriach pomocy czy też przez pryzmat ostatecznych dochodów z poniesionych nakładów. Kiedy miliony ludzi cierpią z powodu ubóstwa oznaczającego głód, niedożywienie, choroby, analfabetyzm i degradację, musimy nie tylko przypomnieć sobie, że nikt nie ma prawa do eksploatacji drugiego dla własnej korzyści, ale także, i przede wszystkim, musimy zaangażować się na rzecz solidarności umożliwiającej innym realizację - w konkretnych warunkach politycznych i gospodarczych - możliwości twórczych, które są wyróżniającym znakiem osoby ludzkiej i prawdziwym źródłem bogactwa narodów w dzisiejszym świecie.

Narody Zjednoczone i przyszłość wolności

14. Stojąc przed tak wielkim wyzwaniem, jak moglibyśmy nie uznać roli Organizacji Narodów Zjednoczonych? 50 lat po jej założeniu potrzeba takiej organizacji jest jeszcze bardziej oczywista. Ale też,

opierając się na doświadczeniach, mamy dziś lepsze rozumienie tego, że skuteczność wielkiego instrumentu harmonizowania i koordynowania życia międzynarodowego zależy od kultury i etyki międzynarodowej, jaką wyraża i wspiera. Organizacja Narodów Zjednoczonych musi coraz bardziej wykraczać ponad status zimnej instytucji administracyjnej i stawać się ośrodkiem moralnym, gdzie narody świata czują się jak w domu i rozwijają wspólną świadomość bycia niejako rodziną narodów. Idea rodziny natychmiast przywołuje więcej niż proste stosunki funkcjonalne lub prostą zbieżność interesów. Rodzina jest z natury wspólnotą opartą na wzajemnym zaufaniu, wzajemnym wspieraniu się i szczerym poszanowaniu. W autentycznej rodzinie silny nie dominuje, przeciwnie, słabsi członkowie, właśnie ze względu na swoją słabość, są tym bardziej przyciągani i wspierani.

Uczucia te, podniesione do poziomu "rodziny narodów" powinny iść nawet przed prawem, być osnową stosunków pomiędzy narodami. - Narody Zjednoczone mają związane z chwilą obecną, historyczne zadanie promowania skoku jakościowego w życiu międzynarodowym, nie tylko przez służenie jako ośrodek skutecznej mediacji w rozwoju konfliktów, ale także przez promowanie wartości, postaw i konkretnych inicjatyw solidarnościowych, które mogą wydzwignąć stosunki pomiędzy narodami z poziomu „organizacyjnego” na bardziej „organiczny”, od prostej „egzystencji z” do „egzystencji dla” innych w owocnej wymianie darów. Przede wszystkim dla dobra narodów słabszych, ale także dla wyraźnego zwiastuna większego dobra wszystkich.

15. Tylko pod tym warunkiem położymy kres nie tylko "konfliktom zbrojnym", ale i „zimnym wojnom”. Zapewni to nie tylko równouprawnienie wszystkich narodów, ale też czynne uczestnictwo w budowaniu lepszej przyszłości. Nie tylko szacunek dla kulturowych identyfikacji jednostki, ale pełne ich poszanowanie jako wspólnego bogactwa, należącego do kulturalnego dziedzictwa ludzkości.

Czy nie jest to ideał obecny w Karcie Narodów Zjednoczonych, kiedy przedstawia się jako podstawę Organizacji „zasadę równej suwerenności wszystkich członków” (Art. 2. 1) lub kiedy mówi się o „rozwijaniu przyjaznych stosunków pomiędzy narodami, opartych

na poszanowaniu zasady równych praw i samostanowienia" (Art. 1.2)? To jest właśnie najprostsza droga, którą należy podążać aż do końca, nawet jeśli będzie pociągać za sobą, w miarę potrzeby, uzasadnione modyfikacje w modelu działania Narodów Zjednoczonych, tak, aby wziąć pod uwagę wszystko, co się zdarzyło w ciągu tego półwiecza, kiedy tyle nowych narodów doświadcza wolności i w uprawniony sposób aspiruje do „bycia” kimś więcej i „liczenia” na więcej.

Żadna z tych kwestii nie powinna się przedstawiać jako nieosiągalna utopia. Teraz jest czas na nową nadzieję, wzywającą do pozbycia się paraliżującego ciężaru cynizmu w przyszłości polityki i ludzkiego życia. Rocznica, którą obchodzimy, zachęca do przypomnienia sobie o idei „narodów zjednoczonych”, idei oznaczającej wzajemne zaufanie, bezpieczeństwo i solidarność.

Zainspirowani przykładem tych wszystkich, którzy podjęli ryzyko wolności, czyż możemy nie podjąć na nowo ryzyka solidarności, a co za tym idzie - ryzyka pokoju?

Ponad strachem - cywilizacja miłości

16. jednym z wielkich paradoksów naszych czasów jest to, że człowiek, który rozpoczął okres nazywany „współczesnością” pewnym siebie twierdzeniem o „swoim nadchodzącym wieku” i o „autonomii” zbliża się do końca XX wieku pełen obaw o siebie, pełen obaw o to do czego sam może być zdolny, pełen obaw o przyszłość jako taką. W istocie druga połowa XX wieku była świadkiem niespotykanego wcześniej zjawiska wobec zagrożenia wojną nuklearną, ludzkość jest niepewna co do samego nadejścia przyszłości. Niebezpieczeństwo to, na szczęście - zmalało i wszystko, co mogłoby przyczynić się do jego powrotu, powinno zostać zdecydowanie i powszechnie odrzucone. Mimo wszystko bowiem strach o przyszłość i strach przed przyszłością pozostaje.

Ludzie muszą się nauczyć pokonywać strach, być pewnymi, że zbliżające się tysiąclecie będzie świadkiem nowego rozkwitu ludzkiego ducha, opartego na autentycznej kulturze i wolności. Musimy się na-

uczyć odwagi, musimy na nowo odkryć ducha nadziei i ducha zaufania. Nadzieja nie jest pustym optymizmem wynikającym z naiwnego zaufania, że przyszłość nieuchronnie będzie lepsza niż przeszłość. Nadzieja i zaufanie są punktem wyjścia do odpowiedzialnego działania. Są ożywiane w tym wewnętrznym sanktuarium pociechy, gdzie „człowiek jest sam na sam z Bogiem” (*Gaudium et spes*, 16), i dzięki temu dostrzega, że nie jest sam pośród zagadek egzystencji, ponieważ je’st otoczony miłością Stwórcy!

Nadzieja i zaufanie: może się wydawać, że to kwestie leżące poza zasięgiem Narodów Zjednoczonych. Jednak tak nie jest. Polityka narodów, którą Organizacja Narodów Zjednoczonych zajmuje się przede wszystkim, nigdy nie powinna pomijać transcendentnego, duchowego wymiaru ludzkiego doświadczenia. Nie może go zignorować bez szkody dla sprawy człowieka, dla sprawy ludzkiej wolności. Cokolwiek pomniejsza człowieka - cokolwiek skraca widnokrąg ludzkich aspiracji do dobra - szkodzi sprawie wolności. W celu odzyskania nadziei i naszego zaufania, u kresu tego stulecia smutku musimy odzyskać ów transcendentny horyzont możliwości, do którego tęskni dusza człowieka.

17. Moja nadzieja i zaufanie, jako chrześcijanina, skoncentrowane są na Jezusie Chrystusie, którego dwutysiącletnią rocznicę narodzin będziemy obchodzić na progu nowego tysiąclecia. My chrześcijanie, wierzymy, że w Jego śmierci i Zmartwychwstaniu w pełni objawiła się Miłość Boga i Boża troska o stworzenie. Jezus Chrystus jest dla nas Bogiem, który stał się człowiekiem, i stał się częścią ludzkiej historii. Właśnie z tego powodu nadzieja chrześcijańska co do świata i jego przyszłości rozciąga się na każdą osobę ludzką. Ze względu na ludzką naturę Chrystusa, nic, co naprawdę ludzkie nie omija serc chrześcijan. Wiara w Chrystusa nie skłania nas do tolerancji. Przeciwnie, obliguje, żeby zachęcić do dialogu pełnego szacunku. Miłość Chrystusa nie tylko nie odwodzi nas od zainteresowania innymi, ale zachęca do odpowiedzialności za nich, za każdego i za wszystkich bez wyjątku, a szczególnie za słabych i cierpiących. Tak więc zbliżając się do dwutysięcznej rocznicy narodzin Chrystusa, Kościół ubiega się tylko o to, aby mógł w sposób pełen szacunku przedstawić swoje orędzie

zbawienia i aby mógł wspierać solidarność całej ludzkiej rodziny w miłości i służbie.

Panie i Panowie! Staję przed Wami tak jak mój poprzednik - papież Paweł VI dokładnie 30 lat temu, nie jako „ktoś, kto sprawuje doczesną władzę” - to są jego słowa - nie jako przywódca religijny, ubiegający się o specjalne przywileje dla swojej wspólnoty. Staję przed Wami jako świadek - świadek ludzkiej godności, świadek nadziei, świadek przeświadczenia, że los wszystkich narodów leży w rękach miłosiernej Opatrzności.

18. Musimy pokonać strach przed przyszłością. Ale nie będziemy w stanie go pokonać w pełni, jeżeli nie będziemy szli razem. „Odpowiedzią” na strach nie jest ani przymus, ani represje, ani narzucanie jednego „modelu” społecznego całemu światu. Odpowiedzią na strach, sprowadzający ciemność na ludzką egzystencję w końcu XX wieku, jest wspólny wysiłek zbudowania cywilizacji miłości, opartej na powszechnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności. A „duszą” cywilizacji miłości jest kultura wolności: wolności jednostek i wolności narodów, przeżywane w ofiarnej solidarności i odpowiedzialności.

Nie możemy się bać przyszłości. Nie możemy się bać człowieka. To nie przypadek, że jesteśmy tutaj. Każda osoba ludzka została stworzona „na obraz i podobieństwo” Jedyne, który jest początkiem wszystkiego, co istnieje. Mamy w sobie zdolności do mądrości i cnoty. Dzięki tym darom i z pomocą Bożej łaski możemy zbudować w przyszłym stuleciu i w przyszłym tysiącleciu cywilizację godną osoby ludzkiej, prawdziwą kulturę wolności. Możemy i musimy to uczynić! A dokonując tego, ujrzymy, że łyzy tego stulecia przygotowały grunt dla nowej wiosny ludzkiego ducha.